

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1:20 zł.; pojedynczy numer 20 groszy.
W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Fr. Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.**

TREŚĆ NUMERU: Przybieżeli do Betleem pasterze. — Narodzenie Chrystusa. — Sobór nicejski. — Papiestwo i Inkwizycja. — Zasady Chrześcijaństwa. — Z Parafij Narodowych: Nowa parafia w Piaskach koło Lublina. Wiśnicz Nowy. Wieści z Łęk. Z Jastkowic. — Dlaczego przystąpiłem do Kościoła Narodowego? — Do walki z Inkwizycją! — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcji.

Przybieżeli do Betleem pasterze.

Urodzeniem Jezusowem rozradował się cały świat. Pieśniami radości zostaje przywitany przychodzący na ziemię w ludzkiej postaci nasz Boski Zbawiciel. Raduje się stary Zacharjasz, witając urodzenie nie tylko swego dziecięcia, lecz i nadchodzące Jezusowe: „Błogosławiony niech będzie Bóg, iż nawiedził lud swój i sprawił odkupienie jego“. Raduje się też Marja śpiewając: „Uwielbiaj duszo moja Pana...“

Wiekowe mroki ciemnoty jeszcze okalają ziemię. W tych mrokach roje ożywionych nietoperzy, których żywołem jest ciemność. Gdziekolwiek tylko gromadki tych, którzy przebudzeni głosem Prawdy w ich duszy, przecierają oczy i wyglądają brzasku. Nad całą ludzkością noc Adwentu...

Lecz oto się głos rozchodzi: Wstańcie bracia uspieni!

Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni. Staje oto posłaniec Boży przed ubogimi pasterzami, chwałą niebios opróżniony, i głosi im: „Zwiastuję wam radość wielką dla swego ludu. Narodził się Zbawiciel...“ A chóry niebiańskie wtórują mu pieśnią szczęścia: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*“.

Pieśń dziękczynienia płynie ku Bogu, bo to Dzieciątko ma miłością Swą ku ludziom zmienić ten padół płaczu w raj wesela i szczęścia; Ono ma ludzkości wskazać drogę do szczęścia, wskazać przez miłość Boga i bliźnich.

Spieszą do Betleem ochotnym sercem pasterze. Nie rozumują, nie odlewają. Mizerna, cicha, stajenka licha. Znajdują Niemowlę w żłobie, prostymi chłopskimi owinięte chustami. Widok ubóstwa nie myli ich wiary. Składają Mu w dani swe serca, swe skromne ofiary w kornym hołdzie dzięk-

czynnym i śpiewając radosne kolędy, wracają do swych siół i chat, wielbiąc i chwając Boga.

Czystem sercem, otwartą duszą, przyjęli oni Zbawiciela. Za ich wzorem uczynimy i my to samo przed Dzieciątkiem w żłobie. Uczcijmy także pamięć ich, tych ubogich pasterzy, tych co pierwsi przybieżeli do stajenki. Oni nie zgorszyli się widokiem biedy, nie szukali Zbawiciela na złocistym tronie, w szatach złocistych, królewską tjarą, brylantami sadzoną, koronowanego. Dopiero za pasterzami idą mędrzy i królowie, idą możni i bogaci...

Dlatego nasz Kościół Narodowy, wzorując się na swym pierwowzorze, kościele prachrześcijańskim, czci uroczystem świętem kościelnem w pierwszą niedzielę po Bożem Narodzeniu pamięć tych pierwszych wyznawców Chrystusa: Ubogich pasterzy. Kościół rzymski, kościół bogaczy i kapitalistów, królów i panów, o tych pasterzach zapomniał w swym bogatym zbiorze różnych świętych królów i możnowładców. Mamy w nim tylko święto Królów: święta Pasterzy w nim nie ma. My jednak wspominajmy tych prostych wieśniaków, jako naszych przodków po duchu i wierze.

Niech więc wszędzie w ten dzień uroczystego święta naszego Narodowego Kościoła myśl naszych wyznawców uczci ich pamięć. Niech w kornym hołdzie zegnije się nasze kolano przed żłobkiem Prawdy: niech się wzniesie gorąca prośba do Boskiego Dzieciątka, o łaskę poznania Go w prawdziwej postaci, w wierze i miłości.

JAN KASPROWICZ.

Narodzenie Chrystusa.

*Zabłyła gwiazda! zapłonęła, złota!
Od skier jej sypkich niebo się rumieni!
Z pomroków wstaje wielki Duch żywota,
Co popłoch rzuci między rój szerszeni,
Jest bowiem Czynem, przed którym stoczeni
Jadem gnuśności zadrzą, jak w powodzi
Ulew sierpniowych te łany, z zieleni
Świeżej odarte, gdy w nie grom ugodzi!
Jak one mgły ponocne, kiedy dzień się rodzi!*

*Zabłyła gwiazda! Zbudźcie się nędzarze,
Miejsca u pańskich nie mający stołów!
Gospodarz idzie, który wam okaże,
Że jest mu drogi takich gości półów.
Nie hekatombą poświęconych wołów,
Pod nóż na ciasnej wiedzionych obroży,
Lecz tłuszczeniem słowa Żywiciel aniołów
Rozstrajający głód serca umorzy —
On Chrystus! On wybawca! Pomazaniec Boży!*

*Miłość się rodzi! W stajence! Z ubóstwa
Idzie potęga, co dziwnemi słowy
Śród trędowatych zapanuje mnóstwa
I w chór szermierzy przemieni ich zdrowy!
Co w oczy ślepców rzuci promień nowy,*

Ażeby patrzeć umieli, jak z ducha
 Wznoszą się szczyty wspaniałej budowy,
 Jak ta świątynia, nie martwa, nie głucha,
 Żywymi płomieniami z swych ołtarzy bucha!

W stajni! Z ubóstwa!.. Zamienia się w ciało
 Przedwieczne Słowo wśród najlichszych z ludzi...
 Bo czyjeż ucho gdziekolwiek słyszało,
 Że ze krwi możliwych wielka myśl się zbudzi?
 Zimny ich oddech nieraz skrę wystudzi,
 Dłoń bezlitośna nieraz szyję zgniecie,
 Gdy się zapragnie wzniesić nad kał, co brudzi!
 Neroni tłumy postawią w poczecie
 Męczeńskim — snąc już taki jest ich cel na świecie.

I wół i osioł zginają kolana
 Przed tchnieniem Boskiem, którem drżą przestworza!
 Wszystka przyroda rozpoznała Pana,
 Co berto dźwiga nad lądy i morza!
 Gdy Sprawiedliwość, rodzicielka Boża
 Nowych porządków, w łachmanach się zbliża,
 Żywioty rwią się z ukrytego łoża,
 W jej cześć ich nuta, jak błysk, leci chyża,
 A tylko ci ją wloką do stóp swego krzyża!.....

Miłość się rodzi! Miłość w żłobie leży!
 Patrzenie, słoneczne otwiera oczęta
 Na wargach uśmiech wypoczywa świeży,
 I pełen woni, jak łąka nieścięta!
 Miłość się rodzi! Zrywają się pęta
 I lód topnieje, który serca ścina!
 Jak tajemnica wiosny niepojęta,
 Miłość się rodzi — bez plamy Kaina.
 A czyjeż to tam echo, jej poród przeklina?!.....

Spieszcie, heloci, głodni, choć swą ręką
 Złoto w chlamidy dla sytych dzierzgacie!
 Spieszcie, oddani w moc liktorskim pękcom,
 Wy, co falerno w czasie nalewacie,
 Gdy senatorów tłum w biesiadnej szacie
 I w róż koronach z tej rozpusty rzeży!
 Spieszcie i kończcie! Krew wasza nie w stracie!
 Chrystus w jej kroplach, a Chrystus zwycięży,
 Choć niema wilgnych kaźni i krwawych oręży!

I usłuchali, szli i zwyciężyli,
 Jak dzień zwycięża ciemną noc...

Współwyznawcom naszym, członkom i przyjaciółom Kościoła
 Narodowego oraz wszystkim czytelnikom „Polski Odrodzonej“, zasy-
 łamy życzenia Wesołych Świąt.

Sobór nicejski.

W 1600 letnią rocznicę: 325—1925.

W roku bieżącym upływa ważna rocznica w dziejach powszechnego chrześcijaństwa. W r. 325 odbył się w mieście Nicei, w Małej Azji, pierwszy powszechny Sobór chrześcijański. Jubileusz ten zapomniany prawie przez Kościół rzymski, mimo, że do wiekopomnego dzieła tego Soboru należy zestawienie pierwszego powszechnego wyznania wiary chrześcijańskiej, uznanego przez całe chrześcijaństwo: „Wierzę“, odmawianego w każdej Mszy św. niedzielnej. Nam wyznawcom czystej wiary pierwszych chrześcijan, wiary nieskażonej przez ciemne władztwo Rzymu, rocznica ta jest świętem wspomnieniem i dla tego w krótkości przypomnijmy sobie tę chwilę dziejową.

Wiemy z Dziejów apostoelskich, że idea Chrystusowa była tak wielkiem zjawiskiem historycznym, że opanowała już w krótkim czasie całą ówczesną myśl ludzką. Pogaństwo też i jego kierunki filozoficzne bardzo rychło zajęły do nowej religii wrogie stanowisko.

Pierwszy męczennik, św. Szczepan, miał — jak wiemy — żywy spór o nową wiarę z filozofami pogaństwa, którzy ideę Boga jako Miłości potępiali. Tak samo św. Paweł musiał w Atenach i innych miastach zwalczać sprzeczne z chrześcijaństwem kierunki myśli epikurejczyków i stoików. Nic więc dziwnego, że młode chrześcijaństwo, wyrosłe z ludu pracującego i działające przedewszystkiem na serce, na uczucie człowieka, zmuszonym zostało, z chwilą uznania go przez Państwo rzymskie, do ustalenia swego wyznania wiary i naukowego udowodnienia jego prawd; mogło to uczynić tylko przez zjazd swych przedstawicieli. Jak długo chrześcijaństwo było prześladowanem i kryło się przed nieprzyjaciółmi w katakomby, trudno było myśleć o takim zjeździe powszechnym chrześcijan dla załatwienia tej sprawy. W owe czasy nikomu nie śniło się jeszcze, by jeden z biskupów czyli naczelników gmin chrześcijańskich, papież, — wbrew Ewangelji, wbrew duchowi Chrystusowemu — śmiał przywłaszczać sobie władzę monarchy ducha, zastępcy Boga na ziemi i żeby swą „nieomyślnością“ o tych ważnych sprawach decydował. Wtedy zbyt żywym było jeszcze wspomnienie Chrystusa, który wszystkich uważał za braci, który mówił wyraźnie: „Ojcem waszym nikogo nie nazywajcie na ziemi, albowiem jest jeden Ojciec wasz, który jest w niebiesiach“ (Mat. XXIII-9 i Jan XVII-11).

Sobór nicejski zwołał nie biskup rzymski, lecz ówczesny cesarz, Konstantyn Wielki, a to na powszechną prośbę ludu i duchowieństwa. Biskup rzymski na Soborze tym był reprezentowany — tak samo jak inni biskupi, z tych co osobiście przybyć nie mogli — przez dwóch kapłanów. Instytucja kardynałów wtedy jeszcze nie istniała, tak samo jak potrójna korona, tjara, na głowie biskupów rzymskich, którą sobie dopiero znacznie później bezprawnie włożyli.

Przyczyną bezpośrednią zwołania tego Soboru było wystąpienie pewnego kapłana chrześcijańskiego, Arjusza (w r. 318), który błędnie głosił, że Chrystus nie był Bogiem, lecz tylko człowiekiem. Ponieważ chrześcijaństwo nie miało wówczas jeszcze ustalonego ogólnie wyznania prawd wiary, przeto Arjusz spowodował wielkie zamieszanie pojęć.

Cesarz Konstantyn, aczkolwiek nie ochrzczony, ale z sympatją do chrześcijan się odnoszący, zwołuje więc dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy pierwszy zjazd powszechny przedstawicieli ludu i duchowieństwa do miasta

Nicei, na który przybyło 318 biskupów, liczne rzesze duchowieństwa i ludu. Sobór ten po naradach ustalił, że Jezus jest drugą osobą Boga, w Trójcy św. jedyne, i zebrał powszechnie znane prawdy wiary w Wyznanie nicejskie, odtąd uznane przez całe chrześcijaństwo, zarówno rzymskie, jak i wschodnie. Symbol ten uznaje też Kościół narodowy, który przyjmuje wszystko to, co w chrześcijaństwie jest rzeczywiście prawdziwego, pychą rzymską czy innymi błędami nieskażonego. Wyznanie to brzmi:

„Wierzę w Jednego Boga, Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w Jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego. I z Ojca zrodzonego przed wszystkimi wiekami, Boga z Boga, Światłość z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego. Zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu — przez Którego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z Niebios. I wcielił się za sprawą Ducha świętego z Marii Panny. I stał się człowiekiem. Ukrzyżowan też za nas pod Ponckim Piłatem, umęczon i pogrzebion, i zmartwychwstał dnia trzeciego, według Pisma. I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca. I znowu ma przyjść z chwałą sądzić żywych i umarłych i Królestwu Jego nie będzie końca. I w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i od Syna pochodzi. Który z Ojcem i z Synem wspólnie jest czczony i współwielbiany, Który mówił przez proroków. I w Jeden, Święty, Powszechny i Apostolski Kościół. Wyznają jeden chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekują zmartwychwstania zmarłych i żywot przysłęgo wieku. Amen“.

Oprócz tego wyznania wiary zostawił Sobór nicejski doniosły pomnik co do zasad organizacji Kościoła chrześcijańskiego. Postanowił mianowicie, że władzę w Kościele sprawuje lud wspólnie z duchowieństwem, na zasadach demokratycznych; że na zjazdach kościelnych większość decyduje, a nie jednostronne postanowienie pewnej osoby. Aby uzurpacjom biskupów Rzymu — którzy już wtedy mieli tendencję wywyższania się nad innych — położyć kres, postanowił Sobór, że odtąd ma być w Kościele chrześcijańskim 5 patriarchów tj. kierowników prowincji kościelnych, a to: w Rzymie, w Jerozolimie, w Antiochji, w Aleksandrji i Konstantynopolu.

Biskupi rzymscy przyjęli, tak jak inni, postanowienia Soboru nicejskiego, jednak później o nich zapomnieli. Kościół papieski nie ma dziś żadnego szczególniejszego interesu święcić jubileusz tego pierwszego Soboru chrześcijaństwa. My jednak, Kościół narodowy, składamy hołd tym, którzy na nim w wspólnej braterskiej pracy przedstawiciele ludu i duchowieństwa, położyli podwaliny pod władztwo idei Chrystusowej na ziemi. M. P.

Papiestwo i Inkwizycja.

(Ciąg dalszy)¹⁾.

Kościół wymagał więc od państwa ślepego posłuszeństwa w wykonywaniu praw swoich, żądając równocześnie najczujniejszej czynności czy pomocy w ich przeprowadzeniu względem innowierców. Mówią o tem wyraźnie pierwsze wydane w tej sprawie przepisy. I tak papież Lucjusz III zarządził w r. 1184, by władze państwowe, na żądanie biskupów,

¹⁾ W poprzednim numerze przez pomyłkę podano zamiast ' Ciąg dalszy — „Do-kończenie“.

pod przysięgą zobowiązały się prześladować innowierców. Zarządzenie to weszło w ustawy prawa kanonicznego. Innocenty III. powtórzył to samo. Synod awinioński w r. 1209 przyznał biskupom władzę wymuszania tego rodzaju przysięgi na państwie karami kościelnymi. I ta wymuszona przysięga została ujętą w prawo kanoniczne.

Papież Urban IV. uznał „za nieważne wszelkie rozporządzenia państwowe, któreby czy to pośrednio, czy też bezpośrednio przeskadzały swobodnemu przeprowadzeniu i rozwijaniu się czynności inkwizycyjnych“.

Władze świeckie z największą gotowością i powolnością godną lepszej sprawy szły na rękę tym rozporządzeniom. Dnia 22 marca 1209 r. wypowiedział król Otton IV. te znamienne słowa: „W tem wszystkim, co się tyczy wplenienia wszelkiego błędu i wykorzenienia złośliwości innowierczej, udzielimy zawsze wszelkiej pomocy i skutecznego wsparcia“.

Najdalej w tym kierunku poszedł cesarz Fryderyk II.; 12 lipca 1213 r. zapewnił papieża Innocentego III., a we wrześniu 1219 r. papieża Honorjusza III. o swoim solidaryzowaniu się z poglądami cesarza Ottona. Bardziej jeszcze poszedł na rękę wymaganiom papieża, gdy manifestowi swojemu „Catharos Patarenos“ nadał siłę prawną i formalną moc. Powiada wyrażnie w tym manifeście: „Zarządzamy i nakazujemy wszystkim władcom, konsulom, rektorom i rządcom i wszystkim podległym nam urzędnikom, jakibykolwiek urząd piastowali, złożyć uroczystą przysięgę i to publicznie, iż zawsze staną do obrony wiary, i że w swoich posiadłościach tępić będą tych wszystkich, których Kościół wskaże jako innowierców. W razie, gdyby odmówili złożenia takiej przysięgi, uważani być mają jako pozbawieni swojej władzy, jaką piastują, a wyroki przez nich ogłoszone są nieważne i nieistniejące. Gdyby któryś z książąt czy władców napominany przez Kościół, zaniedbał się pod tym względem i nie dołożył starania celem wykorzenienia innowierstwa, to postanawiamy, aby kraj jego obsadzili prawowierni katolicy, którzy mają równocześnie obowiązek, uwolniwszy kraj wspomniany od herezji, zatrzymać go w swoim władaniu, mimo oporu i sprzeciwu prawnych właścicieli i dążyć do tego, by czystość wiary została tamże za wszelką cenę utrzymana“. (Rok czasu pozostawiono każdemu, kogokolwiek napominano, by z kraju swego wymiotti innowierstwo. Cesarz Fryderyk, jako cesarz św. państwa rzymskiego, wydał owe dekryty do wszystkich władców znanego ówczesnego świata. Od czasów Karola Wielkiego, 800 r. po Chr. wskrzesiło papieństwo ideę dawnego cesarstwa rzymskiego obejmującego świat cały). Przykład i rozporządzenie cesarza wywarło swój skutek po całym świecie. Wszystkie prawie miasta włożyły w swoje statuty obowiązek przysięgi i czynnej pomocy dla działalności inkwizycji.

Wszystkie księgi, omawiające sprawy z Inkwizycją związane, uważają składanie przysięgi przez władze państwowe jako rzecz całkiem naturalną. W Hiszpanji składał król tego rodzaju przysięgę przed swoim wstąpieniem na tron, a następnie tyle razy, ile razy brał udział w uroczystych egzekucjach inkwizycyjnych. Głównem żądaniem stawianem przez papieży rządóm poszczególnych państw było, by władcy wszystkie ich rozporządzenia inkwizycyjne wciągali w kodeks praw państwowych. O ile władcy świeccy nie stosowali się do tego, zmuszano ich do szanowania woli papieskiej karami kościelnymi. Z równą energią domagano się od władz świeckich, by wszystkim życzeniom i nakazom inkwizytorów szybko stawało się zadość. Państwo było obowiązane natychmiast po założeniu Inkwizycji dać straż bezpieczeństwa

inkwizytorowi, a gdy tylko powzięło wiadomość o przebywaniu tamże czy też o powstaniu jakiegoś nowatorstwa, miało święty obowiązek donieść o tem inkwizytorowi. Ponadto jednym z obowiązków urzędników państwowych było śledzenie za innowiercami i denuncjacja odpowiednim czynnikiem. Był również i okres, w którym obowiązkiem państwa było sprawianie narzędzi tortur i torturowanie skazanych na to przez Inkwizycję. Na życzenie inkwizytorów musieli również i urzędnicy państwowi brać udział w przeprowadzaniu wyroków uroczystych, a to, by ci swoją obecnością przyczynili się do zewnętrznego oświetnienia sądów wiary.

Co więcej: gdy w czasie procesu sądów świeckich zdarzyło się, że sprawa jakaś czy przewinienie wkraczało całkowicie czy częściowo lub tylko wątpliwość jaka zachodziła, czy przypadkiem występki sądzony nie należy pod trybunał inkwizycyjny, należało natychmiast sprawę przerwać i obwinioną osobę wraz z dotyczącymi aktami wydać sądom inkwizycyjnym do dalszego procesu. Lecz znowu z drugiej strony władza świecka nie miała żadnego prawa żądać wydania obwinionego i przez Inkwizycję sązonego, gdy się pokazało, że występki, za który sądzono, nie podpadał pod kompetencję inkwizytorów.

Nigdzie więc w żadnym wypadku dziejów kościelnych, nie wykazali papieże swojej przewagi i swojej godności najwyższej tak jaskrawo, jak właśnie w Inkwizycji. Lecz znowu z drugiej strony nigdzie żadne państwo nie szło tak bardzo chciwemu władzy i krwi papieżom na rękę, jak właśnie w sprawach inkwizycyjnych. Przez całe wieki spełniali królowie i książęta smutną rolę katów i oprawców „Namiestnika Chrystusowego“ i tysiące a tysiące chrześcijan wymordowali. Okropną tę prawdę stwierdzają całe dzieje Inkwizycji.

A na ostatek oto kilka obrazów z postępowania Inkwizycji. W r. 1308 skarżyło się 10 więźniów inkwizycyjnych papieżowi Klemensowi V., że już 8 lat siedzą w więzieniu, nie mogąc się doczekać ani uwolnienia ani zasądzenia. W odpowiedzi nakazuje papież biskupowi z Albi i inkwizytorom przeprowadzenie całej sprawy. Zdarzył się również wypadek, że podejrzany 19 lat przesiedział w więzieniu, zanim nastąpiło rozstrzygnięcie sprawy. I tak z pomiędzy wielu, jeden fakt: niejaki Wilhelm Salavert poraz pierwszy przesłuchany 24 lutego 1300 r. został zasądzony dopiero 30 września 1319 r. Inkwizytor Bernard Gui, jeden z potentatów inkwizycyjnych południowej Francji, wydał w r. 1309 publiczny nakaz uwięzienia kacerzy Piotra Autier'a, Piotra Sanche'a i Sanche Mercadier'a. Cyniczny ten list podajemy w całości: „Wszystkim w Chrystusa wierzącym, brat Dominikanin Bernard Gui życzy nagrodę wiecznego żywota i koronę niebiańską. Pospieszcie za mną synowie Boży i żołnierze Chrystusa i wystąpcie przeciw nieprzyjaciołom Krzyża Chrystusowego i niszczycielom prawdziwej a czystej katolickiej wiary: Piotrowi Autier'owi, Piotrowi Sanche'owi i Sanche Mercadier'owi. Imieniem Boga i mocą Jego nakazuje, byście ich skrywających się w jaskiniach, brodzących w ciemnościach, wyszukali, schwytali i do mnie doprowadzili. Tym, którzy ich uchwyć, obiecuję żywot wieczny w nagrodę a równocześnie i odpowiednią ziemską zapłatę. Czuwajcież więc, by wilki nie wdarły się do owczarni Chrystusowej i by nie rozprószyły trzody owieczek Jego. Bądźcież mądrymi i przezornymi, by nieprzyjaciele wiary nie wymknęli się i nie uszli.

Dan w Tuluzie, w uroczystość św. Wawrzyńca, 10 sierpnia 1309 r.“

(C. d. n.)

Zasady Chrześcijaństwa wedle słów Chrystusa i Apostołów.

Słowa Jezusa Chrystusa :

„Wszystko cobyście chcieli, by wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im, tenci bowiem jest Zakon i Prorocy“. (Mat. VII-12).

„Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. A bliźniego twego miłował będziesz jako siebie samego“. (Mat. XXII 37-39).

„Nie troszczcie się mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czym się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie (ludzie bez wiary) szukają; wie bowiem wasz Ojciec niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane“. (Mat. VI 31-33).

Słowa Apostołów :

Cokolwiek czynisz, czyni w miłości, gdyż: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca albo cymbał brzącający. I choćbym miał dar prorocstwa i wszelką umiejętność i choćbym miał wszystką wiarę, tak, żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jestem. I choćbym wyłożył na żywność ubogich wszystką majątność moją i choćbym wydał ciało moje na ofiarę, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest długo cierpliwa i dobrotliwa; miłość nie jest zawistną, nie chwali się, nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swych korzyści, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli źle; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przecierpi. Miłość nigdy nie ustaje“. (Paweł I. Kor. XIII 1-8).

* * *

„Najmilsi! Miłujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga; i każdy kto miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest Miłość“. (I. Jan IV 7-8).

* * *

„A na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni, współcierpiący dolegliwości, braterstwo miłujący, miłośni i dobrotliwi; nie oddawajcie złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz czyńcie dobrze“.

„Albowiem kto chce miłować żywot i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady“. (I. Piotr III. 8-10).

* * *

„Dobrze czyńcie tym, którzy was prześladują; dobrze czyńcie a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, wysoko o sobie nie rozumiejąc, ale się do niskich nakłaniając. Nikomu nie odpłacajcie złem za zło. Jeśli można — ile z was jest, — ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie“. (Paweł do Rzymian XII. 14-18).

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Z Parafij Narodowych.

Nowa parafia w Piaskach koło Lublina.

Powiada Pan Jezus: „Potem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim“. Jeśli więc od każdego chrześcijanina domaga się Chrystus miłości bliźniego, to tembardziej domaga się jej od swych kapłanów. Kapłan, nauczyciel Chrystusowej nauki, powinien być przede wszystkim odbiciem miłości, dobroci i prawdy Pana Jezusa, mówiącego do kapłanów: I wy, kapłani, macie być solą ziemi, a jeśli zwietrzecie, należy was wyrzucić precz i podeptać od ludzi. Kapłan, którego serce wyjałowiało z miłości, dobroci i prawdy, jest ową solą zwietrzałą godną podeptania i odwrócenia się od niej. Widocznie jasno zdawał sobie sprawę z wielkiego posłannictwa kapłańskiego ks. Jan Madziarz, były wikariusz rzymski w Piaskach, kiedy szczerze pokochał swój zawód i świecił swym parafjanom przykładem szczerzej i gorącej miłości Boga i bliźniego.

Niestety, za swą sumienną pracę kapłańską, doczekał się ks. Madziarz rzymskiej nagrody, otrzymawszy w kościele od swego kolegi, drugiego wikariusza, policzek w twarz, w chwili, gdy przyszedł odprawić nabożeństwo. Fakt ten otwarł oczy ks. Madziarzowi; nie chcąc dłużej pracować wśród obłudników rzymskich, pożegnał ich i wstąpił do Kościoła Narodowego, ufając, że w nim będzie mógł prawdziwie w duchu miłości Chrystusowej pracować szczerze nad powierzonym sobie ludem.

Z polecenia Najprzew. ks. Biskupa Bończaka udałem się do Piasków, by ks. Madziarzowi pomóc w zorganizowaniu parafji i w rekolekcjach.

Złatwiwszy wpieryw wszystkie formalności prawne w Starostwie w Lublinie, przybyłem dnia 30 listopada do Piasków. Tam zastałem lud pełen hartu i ducha Bożego. Odprawiwszy pierwszą Mszę św. polską, rozpocząłem rekolekcje. Radowało się serce, kiedy widziałem ogromne masy ludu, cisnącego się z zapalem na nabożeństwo. Z zachowania się widać było, że to lud złoty, dobry, głęboko religijny i pełen energii. Do spowiedzi i Komunii św. przystąpiło moc ludzi. Lud tu rozumiał potrzebę odrodzenia się duchowego i wejścia na nowe tory prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Ufam, że kilkutysięczna parafia w Piaskach z ks. J. Madziarzem na czele będzie świecznikiem dla innych parafji i stanie się silną placówką Kościoła Chrystusowego.

Ks. Władysław Faron.

Wiśnicz Nowy.

W dniach 6, 7 i 8 bm. odbyło się w naszej parafji doroczne adwentowe Nabożeństwo pokutne. Wygłaszane przez kapłanów nauki o odrodzeniu duchowem człowieka, o grzechu i winie wobec Boga, żalu doskonałym i za-dośćuczynieniu krzywd, podniosły nasze serca z nizin codziennego życia ku naszemu dobrotliwemu Stwórcy, Ojcu najlepszemu, który Swe miłościwe serce otwiera zawsze synom marnotrawnym, by wrócili do domu rodzicielskiego i nie zginęli z nędzy i głodu.

Uroczystość odbyła się w przepelnionym kościele, przy masowym udziale zarówno członków naszej parafji jak też wielu obcych, szczególnie ze sfer inteligencji, która powoli zaczyna także odczuwać potrzebę życia religijnego. tęsknotę za Słowem Bożem.

O niechby wszyscy przeciwnicy nasi, którzy zarzucają nam brak wiary, brak chrześcijaństwa, przyszedli byli na ową podniosłą chwilę skupienia serc całej gminy rozmodlonej serdecznie, błagającej ze łzami w oczach, na kolanach przed Ukrzyżowanym, na wezwanie kaznodziei, o darowaniu win, o łaskę odrodzenia dusz, o przyjęcie nas wszystkich z powrotem do Najśw. Serca Swego, i to nie ze strachu przed piekłem, jak w rzymskich kościołach, nie z lichwiarskiej nadziei na niebo, lecz ze szczerego żalu, z czystej, głębokiej miłości ku Bogu, Ojcu najlepszemu. Gdyby zobaczyli błogosławione skutki spowiedzi powszechnej, przypominającej żywo czasy apostołskie, gdyby zobaczyli tych pokutników, wyznających swe grzechy i publicznie żałujących za nie, wtedy pojęliby, co daje Kościół Narodowy duszy ludu polskiego.

Drogą tą zawsze idziemy i nigdy nie zbłądzimy. W ostatnią niedzielę widzieliśmy, jak księża rzymscy pojmują swe posłannictwo miłości. Umarł w Wiśniczu gospodarz śp. A. Karpiel, człowiek szlachetny i prawy, jednak należący do wyznania Adwentystów. Rodzina jego, należąca do Kościoła rzymskiego, udała się z ciałem do księdza rzymskiego, żeby choć cicho je pokropił, została jednak przepędzona z Kościoła rzymskiego z pogardą nad zmarłym „heretykiem“. Ludzie zasmuceni tą krzywdą, prowadząc ciało na cmentarz, przechodzili obok naszego kościółka i powiedzieli sobie, że ksiądz narodowy zmarłemu acz obcego wyznania nie odmówi ostatniej przysługi. I rzeczywiście nie zawiedli się: Ks. proboszcz Faron w asyście drugiego księdza i całej gminy wprowadził do Kościoła zwłoki zmarłego, pożegnał je uroczystie, a swą mowę pogrzebową oparł na słowach Chrystusa: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądeni“. Rodzina zmarłego serdecznie dziękowała obu księżom za tak piękny i rzetelny pogrzeb i na drugi dzień była już w naszym Kościele. Bo miłość stwarza tylko miłość!

Tak działa Ewangelja, pojęta nie jako frazes, jak w rzymskich kościołach, lecz jako czyn! Idźmy dalej tą drogą miłości bratniej za naszym Mistrzem, a pociągniemy ku Niemu cały naród polski, dziś tak Mesjasza wygładający, by mu wskazał drogę ku życiu, ku prawdziwej wolności i szczęściu.

A. W.

Wieści z Łęk.

Nasza wioska Łęki, licząca około 350 numerów, należała do parafji Kobyłany, gdzie proboszczuje ks. Wilhelm Zywicki. Tak nas ten duszpasterz paś, że już cierpliwości nie stało; (a ma pod sobą 5 wsi i owieczek duże stado), ale w rzeczywistości to owieczki pasą ks. Ż., a nie ks. Ż. owieczki, bo z żywych owieczek strzyże wełnę, a z umarłych to i skórę ściąga. Nie pytał on nigdy gdy ktoś umarł, a sieroty zostawały, czy jest z czego pogrzeb zapłacić czy po dziadach iść i prosić, ale księdzu zapłacić.

W lipcu przybył do nas biskup rzymski; skoro tylko przestąpił progi kościoła, zaraz rzucił się na narodowego księdza, bo słyszał, że pierwsze nabożeństwo narodowe odbyło się w Krośnie. Krzyczał, że to wilk drapieżny, że odprawia nabożeństwo, ale nie Bogu, tylko djabłu. Ks. Ż. musiał mu powiedzieć, że i tu są zwolennicy Kościoła Narodowego, bo drugiego dnia jeszcze lepiej uragał. Słuchaliśmy tych słów ks. biskupa, a włosy na głowie nam stawały; żeby tak wściekle na swego bliźniego, wyznawcę Chrystusowego, kłatwy rzucać, tegośmy się po biskupie nie spodziewali.

Mówił dalej: Pracuj, módl się, nie szemraj, nie wyciągaj czarnej ręki

po morgi, a będziesz świętym — wreszcie skończył na bandytach. Po tych błogosławieństwach, bawił ks. biskup u obszarnika Sulimierskiego w Kobylanach, później w Sulistrowie, u pani obszarniczki i w Makowiskach u obszarnika, a na trzeci dzień obwoził go orszak konny, w płotnianki kościuszkowskie przybrany. Nie wstąpił jednak ten dygnitarz kościelny do domu chłopskiego, na wizytację nędzy chłopca.

Po jego odjeździe wykładał nam dalej ks. Żywicki zasady rzymskiej wiary. Gdy przybył do chorej śp. Krężałkowej, widział 5-cioro dzieci koło pieca, nakryte workiem, bo odzieży nie było, ojciec bez pracy, gruntu niema ani morgi. Umarła chora, a mąż poszedł do ks. pogrzeb płacić. Ksiądz mówi: U was bieda, to tylko 45 zł. wezmę. Lecz biedak i tego nie miał, więc ile miał, tyle oddał, a resztę miał donieść. Za jakiś czas umarło dziecko; poszedł biedaczysko do ks. o pogrzeb, a ten mówi: Zapłać mi dawne, inaczej nie pochowam. Nędzarz nic nie miał, więc musiał iść do wójta i radni chodzili po domach i zbierali jałmużnę dla księdza za pogrzeb.

Te praktyczne nauki otwały nam wreszcie oczy; największa wieś Łęki postanowiła zaprowadzić Kościół Narodowy. Zaprosiliśmy księdza Filarskiego z Bażanówki i 8 września odbyło się pierwsze nabożeństwo w domu ludowym i do tego czasu się odprawia i mocno niespokoi ks. Żywickiego.

Mając zamiar się ożenić, przychodzę do ks. Ż. dać na zapowiedzi; ksiądz najpierw się zgodził, ale na drugi dzień pokazuje mi w „Przyjacielu Ludu“ mój artykuł o Kościele Narodowym i mówi, że przy świadkach da mi rozgrzeszenie i klątwę ze mnie zdejmie bom niby publicznie nagrzeszył. Zażądał odemnie przysięgi, że już więcej do Kościoła Narodowego nie pójdę, i że tylko w rzymskim do śmierci pozostanę. Nie zgodziłem się na to, wywiązała się z tego dysputa. Ksiądz mówi, że Kościół Narodowy to inna wiara. Odpowiadam, że ja ten sam i w jednego Boga wierzę.

— A wierzysz ty w Ducha św. i święty Kościół powszechny? — Wierzę.

— Ale to jest rzymski ten Kościół.

— Nie czytałem w religji, ani w żadnych naukach, żeby gdzie było to słowo „rzymski“; w składzie apostolskim stoi: wierzę w święty Kościół powszechny, nie w rzymski i nie czytałem, aby św. Piotr był w Rzymie.

Ksiądz się zgniewał, ale nie miał odwagi wyrzucić mię z kancelarji.

— A cóż cię to tak przekonało, że występujesz z Kościoła rzymskiego?

Polityka duchowieństwa rzymskiego. W roku 1914 u nas w kościele ksiądz krzyczał z ambony, żeby bronić ojczyzny, bić wroga, a przecież my wszyscy jednego Boga dzieci; 10-cioro przykazań powiada: nie zabijaj, a wyście kazali bić, więc bili i narobili kalek, sierot, a dziś o nich się nie troszczycie. I jak ja mam przysięgać, że to jest Chrystusowa nauka? Ks. Biskup krzyczał, nie wyciągaj czarnej ręki po morgi — a któż pracuje na morgach, jak nie ręka czarna?

Ks. Ż. tłumaczy, że biskup się omylił, że on jest także grzeszny i że się spowiada, nawet Ojciec św. się spowiada.

— Jeżeli przynajecie, że św. Ojciec jako grzeszny także się spowiada, to dlaczego nazywacie go świętym i nieomylnym?

Gdy ksiądz widział, że nie da się mnie nawrócić, kazał mi jechać do biskupa do Przemyśla i dał mi 15 zł. na podróż. Pojechałem, ale list już był naprzód wysłany z całą historją. Tam tak samo odemnie żądano przysięgi. Odpowiedziałem, że się Boga nie wypierałem i przysięgać nie będę. Ja przez 6 lat na wojnie walczyłem o Polskę wolną i myślę, że mi ktoś ślub

da w tej Polsce. Żądam więc metryki, a ksiądz mówi, że to tylko w rzymskim Kościele jest ważne i tu wszyscy urzędnicy ślub biorą; nauczyciele, poeci, powieściopisarze pisali, że ten, a nie inny jest Kościół Chrystusowy.

— A czemuż to Słowacki pisał: Polsko, twoja zguba w Rzymie!

Wydał wreszcie metrykę, ale próbował mi odmówić narzeczoną, radząc jej, by za mnie nie wychodziła. Na jej zapytanie, ile się za metrykę należy, burknął, żeby mu te pieniądze rękę spaliły. Nie palą go wzięte od biedaka za pogrzeb uzebrane 45 zł., nie pali go, gdy od pewnego biedaka, chcącego do Francji wyjechać, zażądał za metrykę 1 kg cukru i dwie paczki tytoniu najprzedniejszego. Skądże nagle takie delikatne ręce, że je należność za metrykę ma palić?

Gdy już ks. Filarski wygłosił zapowiedzi w Krośnie w Kościele Narodowym, ks. Ż. mówił przez drugich, że mi już ślub da, lecz już było zapóźno. Chłop polski jest strasznie cierpliwy, ale i jego cierpliwość ma swoje granice. Na wesele odmawiali mi rodzinę i krewnych, chcieli ich przekupić nawet, lecz daremnie, bo gdy przybył do nas ks. biskup Bończak 23 listopada i udzielił przy tej sposobności mnie ślubu, świadków było przeszło 1000 osób, chociaż był to dzień powszedni i ludzie byli w pracy. Za odwiedzenie nas ślemy serdeczne dzięki ks. Biskupowi. Cześć jego pracy! Zapewniamy, że idea Kościoła Narodowego stoi u nas mocno i zwycięsko.

Z poważaniem Sekretarz Komitetu *Jan Jastrzębski*.

Z Jastkowic.

Dnia 23 listopada odprawił ks. proboszcz Jaeger nabożeństwo żałobne na cześć Nieznanego Żołnierza, przy współudziale kilku tysięcznej rzeszy ludu przybyłej z sąsiednich gmin całego powiatu; przybyli obywatele z h. Kongresówki, z Janowa, a nawet z okolic Lublina! Po nabożeństwie poszła procesja z kościoła z chorągwiami i krzyżem na cmentarz, gdzie usypano mogiłę, postawiono krzyż i złożono wieńce. Duży krzyż, którego fundatorem jest ob. Tomasz Sęk, poświęcił ks. prob. po odprawionych ceremoniach, a ob. Władysław Niemiec wygłosił mowę o poległych za wolność ojczyzny żołnierzach.

Pamiętamy, jakie to były czasy za zaborców. Chcieliśmy mieć swoją wolność i swoje polskie prawa, za które tysiące żołnierzy życiem zapłaciło. I czegośmy się doczekali? Co mamy za to? Mogiła na mogile i bieda, a co najgorsze, to prześladowanie od swoich polskich władz i rzymskiego kleru. Gdzie się obrócić, wszędzie słyszy się narzekania na prześladowanie! Tak wykształcili Polskę rzymianie w miłości bliźniego! Pan Jezus uczył miłować jeden drugiego, a jak uczą rzymianie? Nienawiść, wyzwisła, poniżanie nabożeństw i sakramentów sprawowanych przez księdza narodowego, to jest nauka publicznie i prywatnie przez nich głoszona. Niektórzy księża rzymscy sami przyznają, że kler rzymski zasał i dopiero przez Kościół Narodowy został obudzony i że zanadto sobie pozwał.

Upamiętajcie się rzymianie, przestańcie bluźnić przeciw Bogu, bo każdej rzeczy koniec raz przyjdzie. Przez Kościół Narodowy pokazuje wam Pan Bóg drogę, jaką iść powinniście. Przecież Pan Jezus ani Apostołowie folwarków nie posiadali, a wybyście ostatnią skibę rolnikowi odebrali, by sami w dobrach opływać, a biedny lud mieć za niewolników. Lecz lud już się ze snu obudził, bo nie chce iść w przepaść, w którą go kler rzymski prowadzi.

Dopóki nie przestaniemy być narzędziem Rzymu, tak długo nie będziemy

oglądać lepszego jutra w Polsce. Jak legendarny mistrz Twardowski przegrał w Rzymie, tak wy wszyscy pod panowaniem rzymskim przegracie! Polsko, zguba Twoja w Rzymie!

Parafjanin Tabor.

Dlaczego przystąpiłem do Kościoła Narodowego?

„Szukajcie a znajdziecie“. Droga do Boga jest niekiedy trudną do znalezienia i wielokrotnie człowiek w dobrej wierze schodzi na manowce, z których tylko przez szczęśliwą łaskę Boską wraca na właściwe tory życia, dającego pełnię radości i szczęścia. Szukałem Boga od wczesnej mej młodości, szukałem Go tam, gdzie Go zwykle ludzie u nas szukają... w Kościele rzymskim, w zakonach Jego.

Jako 16-letni młodzieniec, tęskniący ku Prawdzie i Bogu, wstąpiłem do nowicjatu Kapucynów. Reguła ich głosi Rady Ewangelji, zalecone przez Chrystusa: ubóstwo, posłuszeństwo i czystość. Szukałem tych cnót w klasztorach. Odbyłem wszelkie nauki, ukończyłem swe studia jako kapłan, szukałem tych cnót w życiu zakonnem wszędzie, lecz niestety, znaleźć ich nie mogłem, bo ich nigdzie nie było. Zakony rzymskie używają Chrystusa tylko jako szyld i wywieszkę, celem łowienia ludzi wierzących, rozbudzenia ofiarności, zebrania jak największych majątków, umożliwiających prowadzenie życia wygodnego i wesołego, będącego jednak przeciwieństwem cnót ewangelicznych. Życie wesołe, bez trosk, bez odpowiedzialności. Poznałem to życie: Próźniactwo i obłuda. A biedny, naiwny lud ciężko zapracowanym groszem utrzymuje te zakony w tem przekonaniu, że czyni coś Bogu miłego, dla społeczeństwa coś pożytecznego, dla swych dusz coś zbawiennego.

Życie takie nie dawało mi zadowolenia, napawało wstrętem i obrzydzeniem, gdy z serca mego ginęły powoli wielkie ideały chrześcijańskie, które były bodźcem mego wstąpienia do Zakonu. To też, gdy wybuchła wielka wojna, wystąpiłem z zakonu. Poszedłem na plac boju, gdzie uważałem, że znajdę lepsze pole pracy życiowej. Wstąpiłem do Legionów i służyłem tak jak mogłem Bogu i Ojczyźnie. Tam... w rowach strzeleckich, pod ogniem huraganowym, gdzie każdy człowiek, choćby największy niedowiarek, poznaje Boga i nicosć świata, zastanawiałem się głęboko nad życiem mojem i postanowiłem nadać dalszym krokom moim inny kierunek. Ranny, w listopadzie 1918 r. przeniósłem się za granicę, gdzie poznałem, że w ramy rzymskiego zakonu i jego nauki duszę moją wtłoczyć mi będzie trudno, że ta instytucja religijna, w strupieszale formy średniowiecznego dogmatyzmu zakuta, mej duszy już nie odpowie.

Zapragnąłem jeszcze rozwiązać swe wątpliwości religijne za wszelką cenę. Wróciłem do kraju, gdzie wojna światowa zniszczyć i zmasać powinna była wszystko, co przestarzałe średniowieczne, a tak... obłudne.

W klasztorze Kapucynów w Krakowie, przez dwa miesiące jako „O. Andrzej pokutnik“ próbowałem rozwiązać swe wątpliwości religijne; przez dalsze trzy miesiące w Rozwadowie u Kapucynów pasowałem się z myślami: jest to prawda czy błaga? Jest to prawdziwe chrześcijaństwo czy nie? Zrozumiałem, że to beznadziejne zamieranie w klasztorze nie da mi nigdy zadowolenia wewnętrznego, że karmienie się obłudą, próźniactwem i darmożądaniem jałmużny nie wyrobi we mnie nigdy przekonania i uznania dla rzymskiego Kościoła i jego nauki. Po pięciomiesięcznym namyśle (rekolekcjach) skonstatawałem, że ani Kościół rzymski wraz z jego papieżem, ani miano Kapucyna

nie odpowiada moim przekonaniom, że błąd mej naiwnej pretensji chłopięcej zostania Kapucynem z brodą (podobno wcale nie brzydką) odpokutowałem ciężko zmarnowaniem kilkunastu lat życia. Wystąpiłem więc dobrowolnie, z pełną świadomością i z żalem, że jako młodzieniaszek 16-letni dałem się ongiś otumanić naiwnym zachciankom służenia Bogu na klasztorną modłę, by w pracy bezproduktywnej pędzić żywot próżniaczy i pasożytny.

Przez zbieg szczęśliwych okoliczności istnieje w okolicy Rozwadowa, gdzie ostatnio przebywałem, we wsi Jastkowicach, Kościół Narodowy. Poznałem tam bliżej nasz dzielny lud, broniący jak pierwsi chrześcijanie swego Domu Modlitwy przed prześladowcami, którzy gwałtem i siłą chcieliby mu go odebrać. Zainteresowany tym dziwnym w naszych czasach ruchem religijnym wśród ludu, udałem się tam i poznałem, jakie wspaniałe uczucia wiary i nadziei rozbudza polska Msza św. w miejsce martwej łaciny. Poznałem, co to znaczy żywa wiara. Tam też przypatrzyłem się bliżej życiu tych pobożnych chrześcijan, trzymających wysoko sztandar Chrystusowy, poznałem ideały, których tyle lat bezskutecznie szukałem. W tym cichym kościele otoczonym wiernym ludem chrześcijańskim, znalazłem Boga, który rozświecił moją biedną skołataną duszę. Czcigodny proboszcz tamtejszy ks. Bronisław Jaeger wskazał mi dalszą drogę, niezawodnie prowadzącą ku memu Odrodzeniu duchowemu, ku prawdziwemu chrześcijaństwu w Kościele Narodowym, stojącym na gruncie najszczytniejszej Ewangelji Prawdy, braterstwa i miłości. Przyjęty prawdziwie pasterskiem sercem ks. biskupa Bończaka w Krakowie, rozpocząłem nowe życie, poświęcone pracy duszpasterskiej w Kościele Narodowym i znalazłem w Nim szczęście i radość życia. Idzie ten Kościół do biedoty, do tych, którzy inaczej nie znaleźliby drogi do Boga, lecz dusze swe oddaliby na żer bolszewizmu. Głosi ten Kościół wszystkim Ewangelję Miłości, Pokoju, Zgody i Braterstwa, wprowadza w życie te wszystkie cnoty, które są nieodzownie potrzebne właśnie w chwili dzisiejszej dla naszego Narodu, który chce żyć a nie umierać.

List ten piszę w odpowiedzi tym wszystkim, których krok mój zdziwił. Niech wejdą w siebie, niech zbadają swą duszę, jak ja to uczyniłem, a dojdą logicznie do tych samych wniosków, gdy zastanowią się nad odpowiedzialnością swego stanu kapłańskiego przed Chrystusem naszym Bogiem-Mistrzem, „że nie można służyć Bogu i mamonie“, a staną w tych samych szeregach, w których ja stanąłem i stać będą na zawsze. *Ks. Władysław Kocylowski.*

Do walki z Inkwizycją!

GORLIWIE zasługuje się pan Stanisław Grabski Rzymowi na szkaplerz w prezencie otrzymany. Fala prześladowań spada na wszystkie nie rzymskie wyznania, nawet zalegalizowane już dawno; a cóż dopiero mówić o Kościele Narodowym, który jest solą w oku sług Watykanu! Oto pokłosie inkwizycyjne z ostatnich dni:

Ks. Filarski z Bażanówki otrzymał czwartą z rzędu karę administracyjną za sprawowanie „zakazanych“ duszpasterskich obowiązków! Województwo lwowskie, w którym od roku blisko leżały niezafatwione rekursa, boć nie wypadało sprzeciwiać się konstytucyjnemu stanowisku poprzednich rządów, za twierdziło obecnie zakaz starosty sanockiego. Sprawa poszła do Trybunału Administracyjnego. Dowiemy się tam, czy już Polska zesłała naprawdę do rzędu niewolnicy Rzymu.

Ks. Jaegera w Jastkowicach już kilkakrotnie skazano administracyjnie na grzywny. Ostatnio za nabożeństwo za „Niezanego Żołnierza“ dołożono mu w Tarnobrzegu nowe 100 zł., a asystującemu klerykowi 80 zł. grzywny.

Ks. Faron skazany został w Tarnowie na 100 zł. grzywny za odprawienie pogrzebu. Przeszłość jego polega na tem, że pogrzebu nie zgłoszono. Dowiadujemy się pierwszy raz o tem, że pogrzeby mają być zgłaszane do policji. Dotychczas bowiem nie traktowano ich jako zgromadzenia, ale jako zabieg sanitarny.

Księża Zawadzki z Bydgoszczy i Hajduk z Grudziądz są oskarżeni o „zniewagę“ rzymskiego Kościoła przez szaty liturgiczne i obrzędy podobne do rzymskich. Prócz tego Prokuratorja w skardze wkłada im w usta cały stek ordynarnych plugastw, których żaden przyzwoity człowiek nie wypowie, a tem bardziej ksiądz chrześcijański na ambonie.

Procesy te mają na celu rzucenie postrachu na ludzi, oraz zniszczenie materialne naszego Kościoła. Równocześnie bowiem z procesami wytaczanemi księżom, gnębi się wyznawców Kościoła Narodowego sądami i skazuje ich na kary pod najbardziej błażemi pozorami. W Solcu Kujawskim skazano kilku ludzi na 100 zł. lub 6 tygodni aresztu za to, że ks. Zawadzki odwiedził jednego z nich, a sąsiedzi dowiedziawszy się o przybyciu Narodowego księdza, zeszli się w liczbie około 25 do mieszkania na rozmowę. Potraktowano to w sądzie jako zgromadzenie i zasądzono ludzi na karę. Podjudzone dewotki wszczynają kłótnie z wyznawczyniami Narodowego Kościoła, a potem za namową księdza rzymskiego fałszywie świadczą, że to one zelżyły Kościół rzymski. Pewien urzędnik skazał administracyjnie narodowca na 1 zł. kary. Policjant szepnął mu, że ten należy do Kościoła Narodowego. — W takim razie 20 zł. kary — „poprawił“ sprawiedliwy sędzia.

Do Kościoła Narodowego Ignie lud ubogi, którego nie stać na opłacanie adwokatów. Księża nasi biorą bardzo niskie wynagrodzenia, starczące zaledwie na skromne utrzymanie. Funduszków żadnych nie mamy, o tem nasi wrogowie dobrze wiedzą, mimo, iż umyślnie rozgłaszają historie o kupowaniu ludzi za dolary. Nie stać nas na opłacanie obrońców prawnych, których często na miejscu otrzymać nie można, bo adwokaci boją się narażać klerowi rzymskiemu. Do Torunia np. musiał przyjeżdżać adwokat aż z Warszawy, bo żaden miejscowy prawnik obrony podjąć się nie chciał.

Bracia współwyznawcy! Pomóżcie nam walczyć z inkwizycją! W bieżącym roku wydaliśmy na sprawy sądowe przeszło 3000 zł., a w obecnej chwili mamy szereg procesów nieukończonych. Nie pozwólcie, by w Polsce zatriumfowała rzymska reakcja, by Narodowi księża mieli pójść do więzienia za odprawianie nabożeństw polskich, a ubodzy robotnicy lub chłopci, za należenie do Kościoła Narodowego! Składajcie ofiary na walkę z inkwizycją!

Do walki z hydrą rzymską! Do walki z fanatyzmem, z niesprawiedliwością, z nietolerancją religijną!

Pokwitowanie ofiar będziemy umieszczali pod rubryką: Na walkę z inkwizycją. Na żądanie nazwisk nie będziemy umieszczali.

Rozmaitości.

Klerykalizm i zabobony chodzą w parze. Na leśniczówce Małe Srocko w borach bendlewskich służyła u borowego Antonina Górna. Ponieważ krowy za mało mleka dawały i świnie zdychały na czerwone, uznali

biedną dziewczynę za t. zw. „ciotę“, za co ją zbito i sponiewierano, o czym świadczy świadectwo lekarskie. Przez okno uciekła i 7 km. wróciła do Wronczyna do matki starej, będącej na łaskawym chlebie.

Takie rezultaty wydaje nauka rzymska o djabłach.

Rzymski apetyt. Kurja biskupia w Wilnie zażądała od państwa polskiego zwrotu 60 budynków państwowych, zabranych niegdyś przez rząd rosyjski Kościołowi. Oczywiście nasze klerykałne władze skłonne są wszystko oddać. Od władz rosyjskich tego nie żądano, bo rząd rosyjski, autokratyczny, pochodził od Boga, ale polski demokratyczny — — —

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi“. — „Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił“. — Ale co to obchodzi rzymski „jedynie prawdziwy“ Kościół?

Odpowiedzi Redakcji.

B. J. Mając rozwód sądowy, można wziąć ślub cywilny w starostwie, które go odmówić nie może. Prawnie ma ślub taki znaczenie to samo co kościelny.

„Bydgoszcz“. 30 zł.

Stan. Treła, Fryszak. Nie podał Pan swego adresu, więc trudno było odpowiedzieć listownie. Ze sprawą udaj się Pan listownie do Konsulatu amerykańskiego w Warszawie, ul. Jasna 11. Na fundusz prasowy 1 zł. otrzymaliśmy; serdeczne dzięki.

M. Babuchowski. Historia o świecy darowanej Polsce jest typowym przykładem prostackiego zabobonu, jakimi Rzym nas karmi. Rzym stoi na bladej od chwili swego założenia. Są tam majstry, którzy na poczekaniu sfabrykują bajeczkę, a naiwni wierzą i... płacą. Szkoda czasu na odszukiwanie źródeł tych bzdurstw. Przeczytaj Pan sobie Chłędowskiego „Ludzie Odrodzenia“ lub Zoli „Rzym“. W St. Zjedn. ma Kościół Narodowy blisko 100 parafii.

P. Podgórski. Kursa maturalne „Wiedza“ Kraków, Karmelicka 32, oraz Kursa Prof. Butrymowicza Kraków, Studencka 14.

P. Siwiec. Red. „Głos niezależny“ Warszawa, Wspólna 19. Pismo święte u nas do nabycia w cenie zł. 4.

Na fundusz prasowy złożyli: P. Roczniak zł. 2. St. Treła zł. 1.

Starokatolik, Kraków. Ks. bp. Bończak nie otrzymał żadnego zaproszenia do dyskusji z Ptaszkim, ale ordynarny list ubliżający, na który jedyną odpowiedzią jest kosz ze smieciami. Zresztą co tu dyskutować z oszczercą i grabieżcą cudzego mienia? Któż tołożył na pierwsze potrzeby tworzącej się parafii w Krakowie, jak nie Kościół Narodowy? Któż to dawał utrzymanie Ptaszkowi? W czym to domu dotąd bezprawnie się rozpociera, dopóki go sąd nie wyrzuci? Bajka, że płacił on kiedykolwiek za mieszkanie, jest takim ptasiem kłamstwem, jak mnóstwo innych, o czym się z własną stratą wkrótce wszyscy przekonacie. Od oszczerstw i grabieży nie zaczyna się Kościół.

Do wszystkich naszych czytelników

zwracamy się z serdeczną prośbą, by załączonemi do dzisiejszego Nr. czekali P. K. O. nadesłali jaknajszybciej odnowienie prenumeraty. Od dnia 1 stycznia 1926 r. przechodzą pisma na nowy zupełnie system prenumeraty przez pocztę i w związku z tą zmianą, Administracja pragnie mieć jeszcze w grudniu ustalony nakład przynajmniej na cały pierwszy kwartał 1926.

Wszystkie pisma podniosły cenę prenumeraty, jedynie „Polska Odrodzona“ utrzymała najniższą cenę ze wszystkich pism ludowych Wymagać jednakże musimy, by nie było żadnych zaległości w płaceniu prenumeraty. Kto z odnowieniem prenumeraty się spóźni, może być narażonym na zwłokę w otrzymaniu pisma. Dokładne pouczenie o prenumeracie przez pocztę podamy w następnym numerze.

Administracja.